

ULRICH SCHRADE

OD POZYTYWIZMU DO POSTMODERNIZMU

Witold Mackiewicz: *Filozofia współczesna w zarysie*. Warszawa, Witmark, 1994, 263 s.

Wydawnictwo „WITMARK” wydało w 1994 r. pracę profesora Witolda Mackiewicza: *Filozofia współczesna w zarysie*. Z przedmowy czytelnik dowiaduje się, że jest to podręcznik będący zapisem wykładów z filozofii współczesnej wygłoszonych przez autora w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1989-1994. Jak dotychczas najcenniejszym przedsięwzięciem autorskim tego typu jest trzeci tom *Historii Filozofii* Władysława Tatarkiewicza, obejmujący okres od 1831 do 1945 roku, a więc jest poświęcony filozofii współczesnej. Od 1945 roku minęło już jednak pięćdziesiąt lat i w filozofii wiele się zmieniło, a i o niektórych rzeczach wolno dziś pisać otwarciej niż w minionych czasach. Nowe podręczniki są zatem pilnie potrzebne. Wprawdzie „Wiedza Powszechna” wydała niedawno dwie prace poświęcone filozofii współczesnej: *Filozofia i socjologia XX wieku* (II wyd. 1985) oraz *Filozofia współczesna* (II wyd. 1990), ale są to prace zbiorowe o charakterze raczej wybiórczym. Stosunkowo niedawno Andrzej Mi — tak e profesor Uniwersytetu Warszawskiego — wydał swój autorski podręcznik tego typu *Główne nurty filozofii współczesnej* (Warszawa 1992). Praca Witolda Mackiewicza (I wyd. 1990) jest więc drugą tego typu powstałą w Uniwersytecie Warszawskim.

Podręcznik Mackiewicza jest pracą historyczną. Autor nie próbuje dać jakiejś teorii filozofii współczesnej, a omawia w porządku chronologicznym poszczególne myślicieli. Wprawdzie każdy z nich został zaliczony do jakiegoś nurtu, ale w ród owych nurtów są i jednoosobowe. Mackiewicz poszedł przy tym utartym już szlakiem klasyfikacyjnym. Ten jest jednak w wielu przypadkach w wątpliwy czy choćby dyskusyjny. I tak na przykład można na sensownie w wątpliwość włożyć, czy Max Scheler jest rzeczywiście fenomenologiem, czy tylko kokietuje czytelnika fenomenologicznymi formami, albo czy istnieje coś takiego jak egzystencjalizm teistyczny, a jeżeli tak, to czym różni się od wielu nowinek w filozofii chrześcijańskiej, a w szczególności od tzw. katolicyzmu otwartego. Sądzić, że nie zaszkodziłoby tej podręcznikowi danie choć krótkiej charakterystyki poszczególnych nurtów filozoficznych, jak to uczynił Jacek J. Jadacki w rozdziale o brytyjskiej filozofii analitycznej. Pozwoliło by to uniknąć nasuwających się tu i ówdzie w wątpliwość klasyfikacyjnych.

Książka Mackiewicza wyróżnia się kompletnością opracowania tematu. Nie pomija w niej żadnego z ważniejszych myślicieli, którzy pisali po śmierci Hegla, powszechnie uznawanej za początek filozofii współczesnej. Podręcznik otwiera więc wykład Comtowskiego o pozytywizmie, a zamyka Rortowskiego o postmodernizmie mieszcząc między tymi dwoma narodzinami wszystko to, co było w nim i zna-

cz tego w filozofii. W tak szeroko zakrojonej prezentacji myśli współczesnej zająłoby się miejsce po prostu w filozofii szkoły lwowsko-warszawskiej — filozofii i raczej ogólnie wiatowej. Po prostu jej załóżmy jeden rozdział. Rozdział ten, pod niefortunnym zresztą tytułem *Prakseologia—teoria sprawnego działania*, przedstawia myśli filozoficzne Tadeusza Kotarbińskiego. Kim był i co wniósł do filozofii Kazimierz Twardowski, Jan Łukasiewicz, Stanisław Leśniewski, Kazimierz Ajdukiewicz czy Leon Chwistek, student z podręcznika się nie dowie. Słowo „e” w podręczniku dla polskich studentów szkoły lwowsko-warszawska winna być wyróżniona osobnym rozdziałem, w którym dla każdego z jej przedstawicieli znalazłaby się należąca do miejsca i uwagi. Wymóg ten staje się tym bardziej oczywisty, że w podręczniku znalazło się miejsce dla np. teologii wyzwolenia czy neopsychoanalizy — rzeczy już raczej przebrzmiewających. Jeszcze bardziej w podręczniku brak jakiegokolwiek wzmianki o znakomitym polskim filozofie Henryku Elzenbergu — jednym z nielicznych myślicieli, którzy potrafili wejść w system filozoficzny ducha polskiego. Ale nie tylko to; rozumiejąc przez egzystencjalizm refleksję nad groźbą unicestwienia jednostki w świecie obcych jej wartości i wiary, trzeba Elzenberga uznać za prekursora tego nurtu w skali wiatowej, współczesnego Jaspersowi a wyprzedzającego Heideggera o prawie jedno pokolenie. W podręczniku dla polskich studentów i takiego myśliciela pominięcie wolno. Mackiewicz wyraża nie bagatelizuje filozofii polskiej, wywołując w nieobeznaczonym czytelniku wrażenie, że jest ona za ciankiem myśli europejskiej. Europejczycy tymczasem propagują i reklamują każdego, choć to zresztą bardzo miernego, swojego myśliciela. Tego trzeba się od nich nauczyć i ich w tym naśladować.

Przydało się też zmienić tytuł rozdziału *Teoria rewolucji naukowych Kuhna* i poszerzyć jego zakres problemowy. Rozdział ten należałoby poświęcić współczesnej filozofii nauki, której Kuhn jest tylko jednym z reprezentantów, a której ostatnie publikacje idą wyraźnie w kierunku zakwestionowania wyróżnionej wartości poznania naukowego w obrębie ludzkiego poznania.

Każdy z rozdziałów podręcznika Witolda Mackiewicza składa się z czterech części: 1. Literatura obejmująca dzieła danego filozofa i najważniejsze opracowania na temat jego poglądów; 2. Wprowadzenie; 3. Poglądy w rozbięciu na podstawowe problemy teoretyczne; 4. Komentarz oceniający tego dorobek intelektualny danego nurtu filozoficznego.

Pomysł rozpoczynania omawiania każdego z nurtów filozoficznych czy myśliciela od jego głównych dzieł i ich pierwszych polskich wydań uważam za cenny, a jeszcze cenniejsze dołżenie do tego w najważniejszych polskich opracowaniach poświęconych danemu myślicielowi. Ułatwia to szalenie studia nad poszczególnymi filozofami i daje ogólny pogląd na stopień przyswojenia go w polskiej myśli filozoficznej. W kilku niestety przypadkach Mackiewiczowi umknęły podstawowe dzieła omawianych myślicieli, jak np. w wykazie prac Schelera brak jego fundamentalnej pracy *Der Formalismus in der Ethik und die materiale Wertethik*. Tego typu usterki muszą zostać bezwzględnie usunięte. Takie przekłady wielu, szczególnie niemieckich, tytułów dzieł na polski są co najmniej niefortunne, np. *Strukturwandel der Öffentlichkeit* na *Strukturalna przemiana ogółu*, s. 180 (winno być: *Zmiana struktury sfery publicznej*), czy *Einleitung zum Positivismusstreit* na *Wstęp do roz-*

prawy z pozytywizmem, s. 194 (winno być: *Wstęp do sporu o pozytywizm*). Są to wprawdzie drobne usterki, ale raczej w podręczniku akademickim.

Nie jest to adekwatny tytuł *Ważniejsze opracowania*, gdy najwyraźniej chodzi w nim o nowsze opracowania. Tak np. o Auguste Comte'cie pisano jeszcze przed tamtą wojną i to rzeczywiście wcale nieźle. Tymczasem Mackiewicz ograniczył się do podania tu jedynie znanej pracy Leszka Kołakowskiego o pozytywizmie i Barbary Skargi o Comte'cie, pomijając wszystkie wcześniejsze prace. Podobnie jest w innych przypadkach. Usterki te umniejszają wagę samego pomysłu i jego ogólnego wykonania. Na podstawie *Literatury* studiujcy może się od razu zorientować, co danego myśliciela i o danym myślicielu stoi mu do dyspozycji.

W punktycy (a je eli omawiany jest szerszy nurt, wówczas punkt ten nosi tytuł *Dzieje ruchu*), Mackiewicz podaje podstawowe fakty z życia, kariery naukowej i dorobku danego myśliciela. Zamarkowane zostają te wpływy teoretyczno-ideowe i sympatie polityczne poszczególnych filozofów. Dział ten, mniej lub bardziej rozbudowany, podaje zawsze niezbędną minimum informacji o danym filozofie i jego losach życiowo-naukowych.

Najwięcej miejsca w każdym rozdziale zajmuje naturalnie dział zatytułowany *Poglądy*, w którym prezentowane są zasadnicze idee filozoficzne poszczególnych myślicieli. Prezentacje te są różne — obszerniejsze i mniej obszerne, lepsze i gorsze. Nie sposób omówić tu je wszystkie. Nie ma takiej potrzeby. Przebiega bowiem przez nie wszystkie pewne stanowisko filozoficzne i ono decyduje o sposobie widzenia i ujęcia poszczególnych myślicieli w podręczniku.

Stanowisko filozoficzne Mackiewicza i jego poglądy na filozofię reprezentują nurt, który można by nazwać humanistycznym aktywizmem, ale w tym przypadku humanizm ten należy rozumieć raczej w sensie F. C. S. Schillera, a nie jakiegoś abstrakcyjnego humanizmu etycznego. Humanizm ten w istocie reprezentuje jak aktywistyczny hermeneutyk społeczny. Materialistyczna hermeneutyka aktywistyczna — w odróżnieniu od idealistycznej, która chce różne widoki świata odkryć samym ruchem myślenia, i od religijnej, która wnika w głębię rzeczywistości aktem woli wiary — wnika w głębię świata drogą czynu społeczno-życiowego. Cele tej aktywności wyznaczają te aspekty świata i człowieka, które są z ich punktu widzenia istotne, a więc widoczne. Każdy rodzaj aktywności ujawnia inne oblicze rzeczywistości, a każde ludzkie aktywności wciś zmieniają, zmieniają się te wraz z nimi poznawane widoki świata, np. dążąc do obalenia klasy robotniczej widzi w kapitalizmie przede wszystkim jego najsłabsze ogniwa sprzyjające jej celom, a chcąc utrzymać kapitalizm kapitaliści — dostrzegają w nim głównie czynniki stabilizujące i umacniające jego istnienie. Jakiej wspólnej prawdy wobec tak rozbieżnych celów nie da się naturalnie osiągnąć. Różnorodność i zmienność punktów widzenia działalności ludzkiej zmuszają autora do odrzucenia tezy o istnieniu obiektywnych wartości, a przede wszystkim prawdy i dobra. Idea obiektywności prawdy i abstrakcyjny moralizm są przez Mackiewicza krytykowane i odrzucane w imię humanistycznej autonomii i wolności człowieka. Autor niechybnie sądzi, że uznanie istnienia takich wartości musi mieć totalitarno-dyktatorskie konsekwencje (s. 255). Jest to jednak tylko obiegujące uprzedzenie, a nie teoretyczne twierdzenie. Łatwo wskazać

obiektywistów aksjologicznych, którzy byli dalecy od wszelkiego totalizmu, jak cho by np. Henryk Elzenberg.

Stanowisko filozoficzne Mackiewicza reprezentuje więc jak odmian hermeneutycznego aktywizmu społecznego, który przez każdy czyn odsłania nowe i nieznane widoki świata i człowieka — widoki ani prawdziwe ani fałszywe, ale za to aktualne i wciąż nowe.

Stanowisko filozoficzne Mackiewicza ukształtowało się pod niewątpliwym wpływem marksizmu, Nietzschego i Brzozowskiego. Dlatego zapewne te trzy filozofie zostały w podręczniku wyraźnie wyeksponowane, zajmując w nim najwięcej miejsca (marksizm 16 stron, a Nietzsche i Brzozowski po 15 stron). Wiodący rolę w poglądach Mackiewicza odgrywa myśl marksistowska. Zapewne przez to nie uległ on powszechnej odmocie przemilczania marksizmu i odsuwania go w niebyt, a poświęcił mu sporo miejsca w różnych partiach swego podręcznika. Rzeczowa i teoretycznie bogata dyskusja nad marksizmem wciąż czeka w Polsce na swoich inicjatorów i realizatorów. Filozofia ta przez ostatnie czterdzieście lat była przedmiotem zainteresowania, choćby wymuszonych lub krytycznych, całego środowiska akademickiego i tego faktu nie należy wstydliwie ukrywać. Mackiewicz tak nie uczynił i marksizm wyraźnie wyeksponował. Cóż jednak ma w tej kwestii do powiedzenia?

Mackiewicz wyróżnia w obrębie marksizmu dwa nurty — marksizm scjentyficzny i marksizm humanistyczny. Jego esej o marksizmie ma przy tym wyraźnie humanistyczny charakter, a więc przedstawia aktywistyczno-hermeneutyczną wersję, która odwołuje się do młodego Marksa eksponując jego wagę społecznej praktyki i rewolucyjnego działania w dziele poznawania świata. Według tej wersji działalność praktyczna, czynna walka rewolucyjna odsłania masom coraz to nowe i głębsze sensy (widoki) rzeczywistości społeczno-politycznej. Każdy bunt, każda akcja bojowa, każda — udana czy nieudana — próba obalenia kapitalizmu odkrywa coraz to nowe i głębsze sensy rzeczywistości, przybliżając się stopniowo do jej pełnego sensu. Nieustannie podejmowane próby zmiany istniejącego stanu rzeczy to jedyny i najlepszy sposób poznania świata. Cóż jednak robi wtedy, kiedy masy nie pchają się na barykady, a i do walki klasowej nie są zanadto skore? — Wtedy to właśnie, w latach dwudziestych, powstała owa humanistyczno-aktywistyczna wersja marksizmu, która poszukiwała przede wszystkim środków i sposobów pchnięcia robotników na barykady walki rewolucyjnej. Jej zwolennicy tezy o prawach ruchu i rozwoju przyrody i społeczeństwa traktowali jedynie jako dyrektywy instrumentalne celowych działań partii komunistycznych w zdobyciu i utrzymaniu władzy politycznej. Nic tedy dziwnego, że najbardziej humanistyczni marksisteci zachodni zawsze reprezentowali najskrajniejsze lewactwo polityczne.

Zupełnie inaczej sprawy te widzieli scjentyści. Zwolennicy marksizmu scjentyficznego podkreślali poznawczą wartość Marksowskich tez, ujmując je jako obiektywne prawa rozwoju społecznego. Materialistyczne pojmowanie dziejów jest rzeczywiście materialistyczne, a więc głosi, że rozwój społeczeństwa w niewielkim tylko stopniu zależy od ludzkiej woli i zamiarów, a już najmniej od głoszonych ideałów społecznych. Rozpoznanie owych obiektywnych praw rozwoju i ledzenie tendencji rozwojowych życia społecznego ma przede wszystkim wartość poznawczą

a nie instrumentaln . Działania ludzkie s wprowadzie w yciu społecznym nie-uniknione, ale w równym stopniu i nieskuteczne. Jest to by mo e postawa fatalistyczna, ale materializm od swego zarania miał taki rys fatalistyczny i nie wiadomo, dlaczego w marksizmie miałyby by inaczej. Warto przy tej okazji wskaza na fakt, e z marksizmu scjentyistycznego wyrosły partie socjaldemokratyczne, a z humanistycznego aktywizmu — komunistyczne. Fakt ten ma swój wymow .

Mackiewicz patrzy na te sprawy inaczej. Z aprobat i sympati odnosi si do marksizmu humanistycznego, a z dezaprobat i antypati do marksizmu scjentyistycznego. Pisze o scjentyzmie tak:

„Dogmatyzm i anachroniczno powy szego stanowiska (rodz czego skłonno ci do formułowania jedynie słusznych twierdze) — z punktu widzenia filozofii społecznej — polega na tym, e zapomina si , i mimo ontycznej pierwotno ci istnienia faktów przed wiadomo ci , to ona jest warunkiem wszelkiej wiedzy o obiektywnym wiecie. **Tote człowiek zawsze buduje tak wiedz , jak pragnie posiada** i na jak go aktualnie sta , sam wytycza jej granice i cele poznawcze (podkr. — U. Sch.). Dlatego zawsze winien zachowa daleko posuni ty krytycyzm wobec tzw. «praw i prawd obiektywnych», bo wszelka wiedza ma wymiar subiektywny, ludzki, gatunkowy b d indywidualny, za za ka d wersj faktu «obiektywnego» kryje si taka b d inna interpretacja, taki lub inny punkt widzenia” (s. 190).

Niestety, to wła nie zwolennicy aktywizmu społecznego, a nie scjenty ci mieli tak wiedz , jak chcieli mie . To wła nie marksizm Ernsta Blocha, György Lukácsa, Karla Korsch'a czy Antonio Gramsciego, a nie marksizm Karla Kautsky'ego, Heinricha Cunowa czy Jerzego Plechanowa, słu ył uzasadnianiu ultrarewolucyjnego awanturnictwa politycznego. Przepojony humanistyczn frazeologii marksizm tej odmiany realizował zasad *cel u wi ca rodki*, uczył wiary w nieograniczone mo liwo ci realizacji ideałów komunizmu, a pó niej stał si podstaw propagandowego podtrzymania jej dyktatury nad społecze stwem. To wła nie zwolennicy humanistyczno-społecznej wersji marksizmu teoretycznie podbudowali rewolucyjny aktywizm Włodzimierza Ilicza (Lukács), a Stalinowi mieli za złe jego zbyt wstrzemi - liw postaw rewolucyjn To wreszcie ten nurt zawsze „budował tak wiedz , jak pragn li posiada ” aktywi ci partyjni, nie zwa aj c na rozbie no ci z praktyk I z tego na gruncie zało e Mackiewicza nie wolno im nawet czyni zarzutu. Wszak ka dy ma tak prawd , jaka słu y jego interesom i celom, a innej (obiektywnej) — nie ma. Z punktu widzenia interesów i celów partii i jej zaufanych teoretyków, to wła nie oni głośili prawdziw wizj swojego wiata — wizj , która odsłania si ludziom rz dz cym i chc cym rz dzi . Stanowisko filozoficzne hermeneutycznego praktycyzmu uniemo liwia jakkolwiek krytyk innych pogl dów, gdy te wynikaj z innych celów praktycznych. Czas wi c zako czy głośzenie mitu o humanistycznych i demokratycznych konsekwencjach marksistowskiego aktywizmu. Gdziekolwiek zyskiwał on jakie wpływy społeczne, tam rozpoczynała si najstraszniejsza rewolta anarchizuj cych polityków i działaczy społecznych. Rewolta młodzie y z 1968 roku na Zachodzie jest tego wymownym i, miejmy nadziej , ostatnim przykładem.

Marksizm scjentyistyczny nie ma tych wad — jego idee nie przyspieszaj bicia rewolucyjnego (rewoltuj cego) serca mas. Traktuje si w nim marksizm jako teori ,

a nie jako narz dzie mobilizacji mas. Gdyby marksizm rzeczywi cie pozostał scjentystyczny, to zapewne odkryłby, tak przez Mackiewicza eksponowan , rozbie no mi dzy ideologi i praktyk społeczno-polityczn . Niestety tragedi marksizmu było to, e nigdy nie stał si on czyst teori ani czyst propagand , a z góry został zafiksowany jako dialektyczna hybryda mi dzy twierdzeniami i hasłami. Twierdzenia to za kwestia poznania, hasła natomiast s kwestii zaangażowania. Najwi cej zaangażuj cych hasa a najmniej twierdze zawsze za posiadały (i posiadaj do dzi) ideologie humanistyczne.

Omawianie ka dego my liciela lub nurtu zamyka *Komentarz*, który jest ocen jego dorobku ideowego. Autor nie dokonuje ocen na własn r k , a przytacza najcz ciej opinie innych interpretatorów. Przewa nie s to uznane autorytety, cho zdarzaj si w ród nich i nazwiska do przypadkowe. Opinie te s naturalnie dobrane zgodnie z opcj filozoficzn autora i wyra n tendencj do przytoczenia stanowisk skrajnie przeciwnych, co nadaje owym ocenom wymiar bezstronny i w miar obiektywny.

Podr cznik Witolda Mackiewicza *Filozofia współczesna w zarysie* jest bardzo niestarannie wydany. Sporo w nim bł dów merytorycznych, a wr cz roi si od bł dów literowych (rednio jeden na stronie). To za du o. Druk tak e nie jest najlepszej jako ci. Zbyt małe odst py mi dzy wyrazami zlewaj je w jedn cało , a to szalenie utrudnia czytanie tekstu.

Filozofia współczesna w zarysie w du ej cz ci dubluje trzeci tom *Historii filozofii* Tatarkiewicza. Wprawdzie u Mackiewicza te same zagadnienia na wietlone s inaczej, niemniej jednak rodzi si pytanie: czy nie nale ałoby pisa historii filozofii współczesnej dalej na wzór jego ujcia? Przez ostatnie pół wieku uzbierało si wiele nowego materiału, który powinien znale rzetelne ujcie podr cznikowe. Osobi cie uwa am wi c, e podr czniki z filozofii współczesnej powinny si koncentrowa przede wszystkim na tych zjawiskach, które u Tatarkiewicza nie znalazły nale nego im miejsca i tych, które w ogóle nie zostały uwzgl dnienie. I przy takim skromniejszym zamiarze jest o czym pisa . Podr cznik Mackiewicza wypełnia cz tej luki, ale nie jej cało .